

# Ryszard Moń

---

## Znaczenie metody kontrolowanej postawy R. Brandta dla współczesnych rozważań etycznych

---

*Studia Philosophiae Christianae* 37/2, 33-44

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD MOŃ

*Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, UKSW*

## **ZNACZENIE METODY KONTROLOWANEJ POSTAWY R. BRANDTA DLA WSPÓŁCZESNYCH ROZWAŻAŃ ETYCZNYCH**

1. Postawienie problemu. 2. R. Brandta krytyka najbardziej znanych systemów metaetycznych. 3. Struktura metody kontrolowanej postawy. 4. Porównanie metody kontrolowanej postawy z koncepcjami H. Sidgwicka i J. Rawlsa.

### **1. POSTAWIENIE PROBLEMU**

We współczesnej filozofii można spotkać się z różnymi próbami zbudowania etyki autonomicznej, oderwanej od teologii i filozofii tradycyjnej. Głównym problemem, przed jakim stają twórcy etyki autonomicznej, jest sposób uzasadniania norm etycznych tak, by odnosiły się one do praktyki codziennego życia, a jednocześnie by miały one, choćby częściowo, charakter normatywny i ogólny zarazem. Z zagadnieniem tym próbowali uporać się najwięksi filozofowie współcześni, by wymienić tylko H. Sidgwicka czy J. Rawlsa, w Polsce – T. Kotarbińskiego. R. Brandt zaproponował tzw. metodę kontrolowanej postawy, właściwą – jego zdaniem – dla uzasadniania norm etycznych. Propozycja ta zasługuje na szczególną uwagę, gdyż została opracowana na gruncie filozofii analitycznej. I choćby z tego tylko względu warta jest dokładniejszej analizy, jako że filozofowie tego nurtu podważają możliwość zbudowania normatywnej teorii etycznej.

Chcąc dobrze zrozumieć metodę kontrolowanej postawy zaproponowaną przez Brandta, należy najpierw przyjrzeć się jego krytyce najbardziej znanych systemów metaetycznych. Nie jest naszym zamiarem dokładna ich prezentacja, ale tylko wydobycie najbardziej zasadniczych – wskazanych przez Brandta – założeń, po to, by łatwiej nam było zrozumieć specyfikę rozwiązania zaproponowanego przez niego. Ta część artykułu będzie miała charakter pewnego

przypomnienia znanych skądinąd poglądów. Wyjaśnienia wymagają również pewne pojęcia używane przez autora, jako że nadaje on im nieco inne, od powszechnie przyjmowanego, znaczenie.

W drugiej części niniejszego artykułu zostanie zaprezentowana sama metoda kontrolowanej postawy. Część trzecia poświęcona będzie ocenie krytycznej przedłożonej koncepcji. Zostanie ona porównana z koncepcją J. Rawlsa, z pierwszego okresu jego twórczości, a także z metodą lansowaną w swoim czasie przez H. Sidgwicka. Zastanowimy się, czy Brandt zdołał uniknąć błędów, jakie popełnili tamci filozofowie oraz na ile taka propozycja może ubogacić rozważania metaetyczne, tym bardziej, że Brandt uważa, iż jest ona bardzo podobna do metod stosowanych w naukach empirycznych.

## 2. R. BRANDTA KRYTYKA NAJBARDZIEJ ZNANYCH SYSTEMÓW ETYCZNYCH

R. Brandt uważa, że nie ma alternatywy dla proponowanej przez niego metody. Chcąc przekonać o tym swoich czytelników, odwołuje się on do innych metod stosowanych w etyce. Na pewno nie zadawała – jego zdaniem – metoda teologiczna. Nie satysfakcjonują go propozycje myślicieli, odwołujących się do zgodności naszego działania z wolą Bożą, ani postawa naturalistów, którzy sądzą, że to, co jest aprobowane przez Boga, jest po prostu słuszne. Metoda teologiczna nie pozwala bowiem na ustalenie tego, co jest zgodne z wolą Bożą. Nie mamy bowiem wglądu w wolę Pana Boga, a to, co nazywamy Jego wolą, jest jedynie twierdzeniem teologicznym. A poza tym, i tak nie ma zgody wśród teologów co do tego, jak Bóg wyraża swoją wolę i czy w ogóle to czyni<sup>1</sup>.

Brandt nie zadawała się także metodą nawiązującą do prawa natury. Uważa bowiem, że wszystko, co się zdarza, jest naturalne. Tymczasem autorzy odwołujący się do prawa naturalnego sądzą, że są w stanie powiedzieć, które ze zdarzających się rzeczy są słuszne, a które nie. Dlatego też tworzą oni pojęcie „idealnej natury”. Zabieg ten jednak niczego nie wyjaśnia, gdyż i tak powraca wspomniany powyżej problem. Nic więc nie dają tego typu rozważania<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> R. B. Brandt, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, tłum. z ang. B. Stanosz, Warszawa 1996, 431.

<sup>2</sup> Tamże, 431; zob. także R. Brandt, *Morality, Utilitarianism, Rights*, Cambridge 1992, 20 – 25.

Nie do przyjęcia jest również – zdaniem Brandta – metoda uzasadniania twierdzeń etycznych stosowana przez utylitaryzm we wszelkich jego postaciach. Za słuszny bowiem uważa się tam taki czyn, który nie sprzeciwia się idealnym regułom przyjętym przez społeczeństwo. Te zaś ustala się poprzez sprawdzanie ich własności formalnych, tj. poprzez badanie czy nie zawierają one imion własnych, a więc czy są nazwami ogólnymi i regułami drugiego rzędu, tj. takimi, które pozwalają na rozstrzygnięcie istniejących wątpliwości. W rezultacie idealne reguły społeczne domagają się maksymalizacji pomyślności wszystkich istot rozumnych.

Brandt uważa, że reguły utylitaryzmu pod wieloma względami przypominają wprawdzie metodę kontrolowanej postawy, zaproponowaną przez niego, ale nie mogą być z nią utożsamiane. Dlatego też wymienia on trzy powody, dla których należałoby preferować metodę kontrolowanej postawy, a nie metody, jakimi posługuje się utylitaryzm. Przede wszystkim, nie potrafimy – jego zdaniem – porównywać systemów tak, by określić, który z nich zapewnia większą pomyślność. A zatem i sam wybór reguł jest utrudniony. Poza tym, przy ustalaniu tego, co jest słuszne, można, a niekiedy wręcz należy, brać pod uwagę coś, co nie przynosi przyjemności, a metody utylitaryzmu zdają się tego nie uwzględniać. Ponadto, metoda utylitarystyczna nie bierze pod uwagę czegoś, co można byłoby określić jako „równość pomyślności”, a co jest niekiedy bardzo ważne ze względów społecznych. Umożliwia lepsze funkcjonowanie społeczności, a co zatem idzie, daje większą pomyślność całkowitą<sup>3</sup>.

Po przeprowadzeniu krytyki alternatywnych rozwiązań Brandt przedstawia pozytywne argumenty za przyjęciem metody kontrolowanej postawy. Chodzi mu przy tym o pewną ocenę logiczną różnic istniejących pomiędzy różnymi systemami etycznymi, a nie o pokazywanie, że zastosowanie danej metody przyniesie najlepsze efekty. Dlatego odwołuje się do ludzkiej inteligencji, aby pokazała, że, stosując metodę kontrolowanej postawy, mogą oni czuć się usprawiedliwionymi w swoich działaniach, gdyż przedłożone im racje są ich racjami. Jest bowiem przekonany, że istnieje wielka analogia między stosowaną przez niego metodą uzasadniania twierdzeń etycznych a metodami uzasadniania przyjmowanymi przez nauki empiryczne.

---

<sup>3</sup> R. B. Brandt, *Etyka*, dz. cyt., 435.

Wprawdzie można postawić metodzie tej zarzut, że preferuje ona poglądy, które są zgodne z naszymi pragnieniami i dlatego ją akceptujemy, a odrzucamy, gdy nie odpowiada naszym wyobrażeniom, ale jest to zarzut jedynie częściowo słuszny. Tak samo bowiem dzieje się i w naukach empirycznych, gdzie nikt nie zaakceptuje rekomendowanej mu metody, jeżeli nie nabierze najpierw dostatecznego do niej przekonania lub gdy zauważy, że prowadzi go ona do odkryć nie mających swego potwierdzenia w rzeczywistości. Podobnie też nikt nie uzna absurdalnych konkluzji etycznych<sup>4</sup>.

Brandt uważa, że nie musimy najpierw dokładne ustalać terminów etycznych po to, by następnie podjąć dalsze rozważania nad moralnością. Znajomość języka etycznego zyskujemy bowiem jeszcze przed ścisłym sformulowaniem zadań i funkcji etycznych. Nie ma więc konieczności wcześniejszego precyzowania znaczeń terminów etycznych, „by móc się inteligentnie zastanawiać nad tym, czy istnieją przekonujące argumenty za posługiwaniem się metodą kontrolowanej postawy”<sup>5</sup>.

Najważniejszym jest – jego zdaniem – to, że odwoływanie się do naszych przekonań w przypadku konfliktu zasad jest uzasadnione i przypomina nam procedurę stosowaną w naukach empirycznych. Sprawdzianem, na ile dane działanie jest godne pożądanego, jest to, czy ludzie pragną danego czynu. Nie wszyscy jednak muszą go pożądać, by można było powiedzieć, że zasługuje on na pożądanie. Nie ma więc teoretycznych podstaw, by twierdzić, że coś, co jest zgodne z naszym poczuciem obowiązku, nie może być przedmiotem wymagań, by i inni to czynili. Jeżeli nie będzie się ono jawiło jako rzecz absurdalna, może wzbudzić pragnienie u innych.

Zdaniem Brandta, systemy moralne różnią się od systemów prawa publicznego. Zasadnicza różnica polega na tym, że w przypadku rozważań o charakterze etycznym każdy ma możliwość wyboru praw, które będzie respektował i których przestrzeganie gotów jest zalecać innym, podczas gdy przy obowiązywaniu prawa publicznego takiej możliwości nie ma. Człowiek roztropny odwołuje się zatem do zasad bezstronnych i w miarę ogólnych<sup>6</sup>. Metoda kontrolowanej postawy ma nadać normom etycznym charakter

---

<sup>4</sup> Tamże, 444.

<sup>5</sup> Tamże, 445.

<sup>6</sup> Tamże, 450.

racjonalny, a zarazem zobowiązujący do określonego działania. Stanowić ma najlepszą z propozycji uzasadniania słuszności ludzkich czynów.

### 3. STRUKTURA METODY KONTROLOWANEJ POSTAWY

Richard B. Brandt stara się pokazać, czy możliwe jest uzasadnienie zasad, które określałyby, jak winni postępować ludzie. Jego ambicją nie jest jednak budowanie etyki absolutnej, to jest takiej, której normy miałyby charakter powszechnie obowiązujący, niezależnie od miejsca i czasu. Uważa bowiem, że tego uczynić się nie da. Za podstawę swoich rozważań bierze on sens poszczególnych wypowiedzi na temat moralności, z jakimi spotykamy się w języku potocznym. Posługuje się przy tym metodą indukcyjną, gdyż widzi duże podobieństwo między rozważaniami na tematy etyczne a badaniami prowadzonymi w naukach szczegółowych. Uważa, że warunki uznania konkretnego przekonania etycznego są bardzo podobne do akceptacji jakiejś teorii naukowej<sup>7</sup>. Odrzuca tym samym twierdzenie, według którego w etyce nie może być zastosowane poprawne uzasadnienie, gdyż jest ona dziedziną praktyczną. Jego zdaniem, istnieją dwa wielkie podobieństwa pomiędzy etyką a innymi teoriami naukowymi. Przede wszystkim, żadne twierdzenie naukowe nie jest uznawane jedynie na podstawie świadectwa empirycznego. Innymi słowy, nie wystarcza samo doświadczenie, by coś uznać za prawdziwe. Zawsze można powiedzieć, że nie dokonano odpowiedniej ilości badań lub że nie przeprowadzono ich dostatecznie starannie. Po drugie, nie ma ustalonego kryterium pozwalającego na sprawdzenie w sposób jednoznaczny, czy dane doświadczenie jest poprawne.

Zdaniem Brandta w etyce jako nauce możemy posługiwać się metodą podobną do tej, jaka jest stosowana w naukach szczegółowych, tj. do indukcji. Stąd też proponuje on wprowadzenie do rozważań etycznych metody kontrolowanej postawy jako metody „kontrolowanej”. Uważa bowiem, że choć nie ma teoretycznej zgody pomiędzy ludźmi choćby nawet co do jednego ze spornych z problemów etycznych, to jednak w praktyce wszyscy odwołujemy się do jakichś zasad. Tym samym pokazujemy, że wierzymy w istnienie jakiejś procedury kontrolnej, choć na co dzień nie za-

---

<sup>7</sup> Tamże, 413.

stanawiamy się nad jej istnieniem<sup>8</sup>. Jest ona podobna do zgody, jaka panuje wśród uczonych odnośnie konkretnej hipotezy naukowej.

Najprostsze przykłady pokazują, jak wiele należy postawić sobie pytań wyjaśniających, gdy dochodzi do rozwiązywania konkretnych konfliktów moralnych. Przy ich rozstrzyganiu odwołujemy się do znanych nam zasad. Lecz mimo to ostatecznym kryterium rozstrzygającym jest najczęściej jednostkowa intuicja. Brandt porównuje sumienie człowieka do swoistej książki telefonicznej lub komputera, gdzie znajduje się mnóstwo zasad, do których się uciekamy w szczegółowych przypadkach. Przy szukaniu niezbędnych informacji potrzebne jest nam zatem pewne wyczucie, gdzie można by odszukać daną informację. Podobnie jest w przypadku poszukiwania rozwiązań problemów etycznych.

Odnalezienie odpowiedzi na dręczące nas pytania bywa niekiedy bardzo trudne, i to z kilku powodów. Okazuje się bowiem, że te same zasady prowadzą do sprzecznych dyrektyw szczegółowych (dotrzymać słowa przyjacielowi i przybyć na umówione spotkanie czy odwiedzić chorą żonę do szpitala?). Nie można wtedy barć pod uwagę jedynie zasady domagającej się maksymalizacji przyjemności czy szczęścia, co zakłada naczelna zasada utylitaryzmu. Ponadto, jest faktem niezaprzeczalnym, że reguły istniejące w naszych umysłach są bardzo nieprecyzyjne. Zdobywanie coraz to nowej wiedzy zmusza nas niekiedy do korekty dotychczas przyjmowanych zasad, gdyż te okazują się być jawnie niemoralne. Taką np. może być zasada wpajana dzieciom przez niektórych rodziców czy znajomych: „Przyjaźni zawieraj tylko z osobami twojej rasy”<sup>9</sup>.

Brandt jest jednak przekonany, że przedstawione powyżej zastrzeżenia nie podważają istnienia ogólnie akceptowanych zasad. Uczeni zmieniają przecież ciągle swoje poglądy pod wpływem nowych doświadczeń czy eksperymentów. W naukach empirycznych nie ma jednoznacznego kryterium pozwalającego ostatecznie sprawdzić istniejące zasady i trzeba zawsze dokonać jakiegoś wyboru. Nie można więc zbyt pochopnie coś odrzucić lub czegoś kurczowo się trzymać. Nie dajemy też do końca wiary istniejącym teoriom,

<sup>8</sup> Tamże, 417; zob. także R. Brandt, *Value and Obligation. Systematic Readings in Ethics*, New York-Burlingame 1961; R. Brandt, *Metaetyka i główne jej kierunki*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975, 9 – 12.

<sup>9</sup> R. B. Brandt, *Etyka*, dz. cyt., 421n.

choć na to zasługują. Podobnie jest w etyce. Tu także rewiduje się zasady, aby uzgodnić je z naszymi odczuciami moralnymi.

Brandt uważa, że mimo wspomnianych powyżej trudności, istnieje jednak szereg kryteriów, które pozwalają nam odróżnić uzasadnione twierdzenia od twierdzeń nieuzasadnionych. Jako pierwsze wymienia on postawę bezstronności lub postawę „odwracalności”. Sprawdzają się one do tego, że akceptujemy niektóre czyny lub je odrzucamy bez względu na to, kogo one dotyczą. Innym kryterium, jakie wymienia autor, jest możliwość sprawdzenia, czy osoba głosząca jakieś twierdzenie etyczne jest dostatecznie dobrze poinformowana.

Kolejnym kryterium poprawności uzasadniania twierdzeń jest stan normalnego umysłu człowieka wypowiadającego się na tematy etyczne, przez co Brandt rozumie takie cechy ludzkiego charakteru, jak zdolność do koncentracji, świadomość faktów, brak obciążeń psychicznych. Przeciwstawia im stany zaburzeń psychicznych, żalu i przygnębienia. Ostatnim kryterium służącym do odróżnienia twierdzeń uzasadnionych od nieuzasadnionych jest zgodność logiczna zachodząca pomiędzy przyjmowanymi zasadami<sup>10</sup>.

Tak więc – uważa Brandt – propozycja metody kontrolowanej postawy jako sposobu uzasadniania twierdzeń etycznych polega na odwoływaniu się zarówno do zasad już obecnych w naszych umysłach, jak i na uciekaniu się do preferencji osobistych. Metoda ta pozwala, a nawet domaga się tego, by korygować nasze dotychczasowe zasady, jeżeli nie są one zgodne z wymienionymi powyżej kryteriami. Dokonujemy ciągłej oceny wyznawanych przez nas zasad. Metoda kontrolowanej postawy żąda jednak i tego, by nasze sądy były niesprzeczne i aby podlegały uogólnieniom. Należy więc odrzucić postawy, które nie są bezstronne, nie opierają się na pełnej wiedzy, zostały podjęte w stanie nienormalnego umysłu lub są zbiorem zasad ogólnych, lecz nazbyt skomplikowanych<sup>11</sup>.

Brandt twierdzi, że zaproponowaną przez niego metodą, w sposób mniej lub bardziej świadomy, posługuje się większość ludzi i że można ją porównać z metodą indukcji. Prowadzi ona do sformułowania zasady: „Uznawaj twierdzenie etyczne tylko wtedy, gdy spełnia ono warunki kontrolowanej postawy”<sup>12</sup>. Sprawdzianem słuszności jego

<sup>10</sup> Tamże, 425n.

<sup>11</sup> Tamże, 427.

<sup>12</sup> Tamże, 428.



koncepcji ma być zgodność przekonań, jakie żywi on sam, jak i czytelnik jego książki, jako że on również posługuje się taką metodą, tylko że nie zawsze zdaje on sobie z tego sprawę. Oczekiwania Brandta są skromne. Nie twierdzi on, że wszyscy mają takie same odczucia ani też, że wszyscy stosują daną metodę w praktyce swego postępowania. Niemniej jednak uważa, że nawet język potoczny pokazuje, iż bardzo często odwołujemy się w naszych rozważaniach na temat ludzkich czynów do postulatów omawianej metody.

Zdaniem Brandta w etyce uogólnienia mogą służyć jedynie formułowaniu różnych hipotez możliwego postępowania i do wyboru jednej z nich, po to, by następnie poddać ją szczegółowej weryfikacji lub falsyfikacji. W przypadku moralności metodą weryfikacji postawionych hipotez jest metoda kontrolowanej postawy. Ma ona charakter bardziej epistemologiczny niż etyczny i zawiera cztery etapy kontrolowania samego testu hipotezy oraz cztery warunki eliminacji błędnych tendencji w zachowaniu ludzkim. I tak, człowiek dokonuje prawidłowego wyboru, gdy:

1. kieruje się znanymi sobie zasadami,
2. stale koryguje dokonywane przez siebie wybory,
3. postępuje według zasad, które mają charakter ogólny,
4. dokonuje eliminacji zasad
  - 4.1 stroniczych,
  - 4.2 opartych na ignorancji,
  - 4.3 wynikających z nienormalnego stanu umysłu,
  - 4.4 wzajemnie niezgodnych.

Metoda kontrolowanej postawy, wraz z wymienionymi powyżej kryteriami poprawnego wyboru działań, pozostawia każdemu człowiekowi swobodę w określaniu zarówno celów, jak i sposobów ich realizacji. Podaje warunki formalne dokonywania odpowiednich wyborów, bez próby jednoznacznego przesądzenia, które z nich są właściwe. Brandt pisze: „Trzeba się wystrzegać takiego sposobu myślenia, który, konsekwentnie stosowany, prowadziłby do stwierdzenia, że nie ma podstaw, by sądzić, iż inni ludzie w ogóle mają jakieś świadome przeżycia. Konkluzją powinna być teza, że jesteśmy w stanie wydawać wiele wiarygodnych sądów o doświadczeniach innych osób, także o ich względnym poziomie przyjemności; istnieją jednak przypadki, nasze sądy niewiele się różnią od zgadywania”<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, 595.

#### 4. PORÓWNANIE METODY KONTROLOWANEJ POSTAWY Z KONCEPCJAMI H. SIDGWICKA I J. RAWLSA

J. Hołówka uważa, że metoda kontrolowanej postawy przypomina kantowski imperatyw kategoryczny<sup>14</sup>. Trudno temu zaprzeczyć, ale wydaje się, że koncepcja R. Brandta, bardziej nawiązuje do poglądów H. Sidgwicka i J. Rawlsa, wraz z jego metodą „zreflektowanego równoważenia”, gdzie ideałem było połączenie poprawności formalnej z naszymi „dobrze przemyślanymi sądami moralnymi”, co widać w jego słynnym artykule *Outline of a Decision Procedure for Ethics*<sup>15</sup> z 1951 roku, w którym to, bardziej niż w *Theory of Justice* (1971), podkreśla on rolę intuicji i chętniej korzysta z metody indukcyjnej. Tam to przecież pojawiała się propozycja skorzystania z „dobrze przemyślanych sądów kompetentnych sędziów moralnych”. Do pomysłów tych nawiązywał później G. Küng<sup>16</sup>.

Metoda zaproponowana przez R. Brandta przypomina koncepcję H. Sidgwicka, który uważał, że tworzenie nauki normatywnej jest *study*, a nie *science*, i że chodzi w niej o przekonanie oponentów poprzez dostarczenie im odpowiedniej argumentacji. Nie polega więc ona jedynie na podawaniu wiedzy pewnej, ale na łączeniu w jeden system różnych argumentów. Człowiek mający inne przekonania powinien pod wpływem przedkładanych mu racji uznać, że powszechna szczęśliwość jest ostateczną racją ludzkiego postępowania<sup>17</sup>. Zdaniem Sidgwicka można przyjąć intuicyjnie uznaną tezę, że celem działalności ludzkiej jest zapewnienie jak największej szczęśliwości dla jak największej liczby osób. Bo chociaż zasada taka zostaje przyjęta intuicyjnie, to jej pewność jest równie wielka jak jasność i pewność aksjomatów matematyki. Dlatego starał się on odkryć takie zasady, które pełniłyby rolę aksjomatów. Uważał, że pryncypia sprawiedliwości są oczywiste i nie wymagają specjalnego uzasadnienia. Trzeba tylko je odpowiednio połączyć.

Analiza poglądów Sidgwicka pozwala stwierdzić, że nie tyle zamierzał on uzasadniać utilitaryzm, co raczej starał się pozyskać dla

<sup>14</sup> J. Hołówka, Wstęp do książki R. Brandta, *Etyka*, dz. cyt., XXIII.

<sup>15</sup> J. Rawls, *Outline of a Decision Procedure for Ethics*, *The Philosophical Review* 60(1951), 177 – 197.

<sup>16</sup> Por. G. Küng, *Metodologiczne podstawy teorii sprawiedliwości J. Rawlsa*, *Roczniki Filozoficzne* 28(1980), z. 2, 73 – 82.

<sup>17</sup> H. Sidgwick, *The Methods of Ethics*, London 1907, 388n.

niego nowych zwolenników. Był bowiem przekonany, że jedynie brak odpowiedniej argumentacji (lub jej jakość) powoduje, że ludzie odrzucają utilitaryzm jako najlepsze rozwiązanie etyczne. Dlatego też starał się dostarczyć im jedynie nowych racji. Zaproponowana przez Sidgwicka metoda zmierzała do obalenia egoistycznego hedonizmu i naiwnego intuicjonizmu. Miała charakter sprzężenia zwrotnego. Dążyła do tego, by w świetle racji użytecznościowych skontrolować nasze intuicyjne odczucia oraz poszukać nowych zasad dla wyjaśnienia intuicyjnych odczuć. Posiadała przeto charakter ciągłego uprawdopodobniania. Sidgwick dążył do uzyskania harmonii pomiędzy sprzecznymi z pozoru pryncypiami. Nie wykluczał on jednak możliwości wystąpienia błędu w samym procesie poznawczym. W zaprezentowanej przez niego metodzie można wyróżnić 3 aksjomaty:

1. bezstronności,
2. racjonalności,
3. oczywistości.

Metoda ta była rodzajem argumentacji za ważnością utilitaryzmu. Nie miała ona jednak wszystkich cech metody naukowej<sup>18</sup>. J. Rawls, który sympatyzował z tą metodą, twierdził, że była ona stosowana od Arystotelesa do Sidgwicka<sup>19</sup>, niemniej jednak uważał, że wymaga ona dalszego udoskonalenia. Stąd też zaprezentował koncepcję, która – jego zdaniem – ogranicza rolę intuicji do niezbędnego minimum oraz dowartościowuje argumentację racjonalną. Do jej stworzenia wykorzystał on teorię gier i decyzji o sumie nie-zerowej, co nadało jego teorii dość oryginalny charakter.

Brandt stara się również znaleźć racjonalną metodę uzasadniania norm moralnych i jednocześnie, podobnie jak Sidgwick, pozostać wiernym utilitaryzmowi. Nie do końca jednak podziela on poglądy wspomnianych powyżej autorów co do sposobu uzasadniania reguł postępowania moralnego. Budując swoją teorię stara się on uniknąć dwóch skrajności. Z jednej strony nie chce ograniczać *a priori* badanego przez siebie materiału do jednego czy kilku bliskich sobie systemów etycznych. Odwołuje się przeto do różnych koncepcji filozoficznych i religijnych, co ma ochronić etykę de-

---

<sup>18</sup> Tamże, 379 – 382. Zob. J. B. Schneewind, *First Principles and Common Sense Morality in Sidgwick's Ethics*, *Archiv Gesch. Philos.* 45(1963), 137-149.

<sup>19</sup> J. Rawls, *A Theory of Justice*, Oxford-London-New York 1972, 51.

skrypcyjną przed wiązaniem się z konkretnym systemem normatywnym. Z drugiej zaś strony pragnie on dokonać pewnej selekcji posiadanego przez siebie materiału, by nie narazić się na zarzut relatywizmu. Eliminacji poglądów ewidentnie sprzecznych czy niedorzecznych ma służyć metoda kontrolowanej postawy. Usiłuje ona zapewnić ludzkim wyborom maksimum obiektywności bez wykluczenia z góry osobistych i niepowtarzalnych decyzji. Brandt nie rości sobie pretensji do tego, by jego metoda służyła tworzeniu norm absolutnych i obiektywnych, co najbardziej odróżnia jego propozycję od zamierzeń Rawlsa, który był przekonany, że zaproponowane przez niego zasady sprawiedliwości byłyby wybrane przez wszystkich, racjonalnie myślących ludzi, znajdujących się za „zastoną niewiedzy”. Brandt jest o wiele skromniejszy. Uważa on, że gdyby zaproponowana przez niego metoda nie usuwała zaistniałych niezgodności co do wyboru określonych zasad postępowania, to oznaczałoby, że jest ona zbyt tolerancyjna lub że zakłada relatywizm etyczny. Gdyby natomiast okazało się, że kwestionuje ona jakąś postawę moralnie wiarygodną, to trzeba byłoby jej zarzucić tendencyjność i absolutyzm w stosunku do pozostałych moralności, a w konsekwencji z niej zrezygnować.

Można więc zapytać, czy Brandt, podobnie jak Rawls, nie odwołuje się jednak do zwykłej intuicji. Czy zaproponowane przez nich metody „naukowego” rozstrzygnięcia istniejących wątpliwości moralnych nie są jedynie zbędnym dodatkiem. Wydaje się, że tego typu podejrzania mają swoje uzasadnienie w rzeczywistości. Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem J. Hołówki, że w filozofii moralności nie da się więcej osiągnąć, niż to proponuje metoda opracowana przez Brandta<sup>20</sup>. Dyskusja na ten temat wymagałaby oddzielnego opracowania.

Istotniejszym jednak dla naszej oceny propozycji R. Brandta jest jego rozumienie teorii i metateorii. Brandt zdaje się zrywać z tradycją analityczną, która przez etykę rozumie metaetykę analityczną. Przez kilkadziesiąt lat, od czasów G. E. Moore’a, uważano bowiem, że nie ma innych naukowych możliwości mówienia o sprawach moralnych, jak tylko poprzez analizę języka potocznego. Podejście takie doprowadziło jednak do powstania dwóch skrajnych kierunków metaetycznych, tj. naturalizmu i emotywizmu. Nic więc dziwnego,

---

<sup>20</sup> J. Hołówka, Wstęp do książki R. Brandta, *Etyka*, dz. cyt., XXXI.

że Brandt proponuje utylitarystyczną wersję etyki, by nie pozostać jedynie w granicach rozważań metateoretycznych. W ostatecznym jednak rozrachunku pozostaje on nadal analitykiem. Dopiero koncepcja A. MacIntyre'a przedstawiona w *Dziedziectwie cnoty* zdaje się być „kopernikańskim przewrotem” w metaetyce anglosaskiej i zerwaniem, choć też nie do samego końca, z tradycją analityczną, oraz wprowadzeniem myślenia historycznego.

Brandt nie dostrzega roli doświadczenia moralnego, pozwalającego na uchwycenie moralnej relacji międzyludzkiej, którego to istnienie jest przyjmowane za punkt wyjścia w wielu systemach etycznych, choćby w fenomenologii, personalizmie czy filozofii dialogu. Język jest dla niego jedynym nośnikiem moralności. Rozważając znaczenie poszczególnych terminów moralnych i ich różnych interpretacji, sprowadza on problematykę moralną głównie do zagadnień epistemologii. Tymczasem najważniejszą sprawą dla rozważań etycznych jest dostrzeżenie różnorodności źródeł, z których czerpiemy wiedzę na temat moralności, a zwłaszcza doświadczenia moralnego, które jest co prawda specyficzne, ale tylko dzięki niemu można dostrzec wiele problemów, jakie nie pojawiają się na płaszczyźnie językowej. To ono skłania ludzi do konkretnych działań. Jeżeli go pominiemy, wówczas grożą nam dwie skrajności: albo będziemy budowali system logicznie zwarty, ale nie przystający do rzeczywistości, albo będziemy rozważali rzeczywiste problemy, ale nie potrafimy ich ani uogólnić, ani uzasadnić, co prowadzi w konsekwencji do relatywizmu moralnego. Brandt chciał tego z pewnością uniknąć. Zaproponowana przez niego metoda nie wystarcza jednak, by uniknąć zarzutu relatywizmu.

**L'IMPORTANCE POUR L'ÉTHIQUE MODERNE DE  
LA MÉTHODE QUALIFIÉE DE LA JUSTIFICATION  
DES ATTITUDES PROPOSÉE PAR R. BRANDT**

Resumé

Cet article traite au sujet d'une méthode de la justification des thèses éthiques qui a été proposée par R. Brandt. L'auteur essaie de comparer cette proposition avec des méthodes présentées autrefois par H. Sidgwick et J. Rawls. Il semble que Brandt favorise la philosophie d'utilitarisme pour ne pas s'occuper seulement des problèmes métathéoriques. Mais il reste quand même un des partisans d'émotivisme.